

reliquis vicinis suis Małastow incolentibus nullo in loco tute et secure conversari et commorari nequeunt. Praecavendo itaque cuiusvis integritati suae praemissorum ratione eidem officio praesenti iterum atque iterum solemniter quaeruntur et protestantur.

Castr. Biec. t. 186. str. 2030
—31.

Małastowa nigdzie nie śmia bezpiecznie przebywać ani się pokazać.

Dla zapewnienia sobie ostrożności zatem (i) czuwania nad bezpieczeństwem swoim z powodów wyżej wyrażonych, do tegoż urzędu tutejszego ponownie i z naciskiem uroczystą skargę i protestację wnoszą.

Dokument ten stwierdza, że u ludu w Polsce w XVII wieku była we zwyczaju diffidatio czyli zapowiedź zemsty, którą jeszcze w XVI wieku dosyć powszechnie szlachta praktykuje. Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z dawnym zwyczajem ludowym czy też przyjętym świeżo od szlachty. Wieś Małastów jest ruska, Rychwałdowianie zaś są niewątpliwie spolszczonymi potomkami kolonistów niemieckich¹⁾. Również bardzo ciekawym jest fakt wzmacniania przysięgi a właściwie zobowiązania dotrzymania »odpowiedzi« przez rzucenie dwóch groszy na stół, niby zadatku. Jest to dosyć powszechny w prawie średniowiecznym zwyczaj uświęcania umów drobną ofiarą (pieniężną) na rzecz bóstwa (denarius Dei, Gottespfennig). Porównaj o tem uwagi prof. St. Estreichera w gruntownej jego pracy: »Początki prawa umownego« (Rozprawy Akad. Umiej. wydz. hist.-filoz. tom XXI) opartej na bogatym materiale porównawczym z zakresu prawa średniowiecznego i etnografii.

Fr. Bujak.

II.

Z ksiąg starszych i nowszych materiały.

1. Krzysztof Zawisza, wojewoda miński, zmarły r. 1721 pozostawił pamiętniki, wydane dopiero r. 1862 w Warszawie

¹⁾ W Rychwałdzie pod Gorlicami mieszkają i mieszkali już w XVII w. Rusini, Lemki. W roku 1480 Rychwałd, dawniej niemiecki został osadzony na prawie wołoskiem. Zachowały się jeszcze podówczas ślady dawniejszego niemieckiego osadnictwa.

przez Juliana Bartoszewicza. Pod rokiem 1710 (str. 152) zapisuje autor, że po odjeździe żony do zięcia, ks. Radziwiłła, pozostał sam jeden w swoich Baksztach, w Oszmiańskim, z matkami dziećmi, podobny do samotnego pelikana. Sam lutnista i wielki muzyki miłośnik, słodził nią sobie chwilowe swoje słomiane wdowieństwo. »Muzykę łebską miałem mińską z cymbałem i zacinali dobrze staroświeckie taneczki: »Albo mene barszczu dajcie«, także: »Czerniec czernicu zawiow w pywnicu«, także: »Anusiu, serdeńko, palisz moju duszu« i t. d.

Wzmianka Zawiszy świadczy o używaniu cymbałów, które później wieszcz litewski uczynił nieśmiertelnymi koncertem Jankiela, oraz o zamiłowaniu do piosenek białoruskich. Nie gardziła szlachta językiem ludu, owszem chętnie nim mówiła i śpiewy jego powtarzała.

2. Znane są powszechnie satyryczne poemata z końca XVIII wieku, szydzące z duchowieństwa zakonnego i świeckiego, które w chwili upadku narodu samo także niekoniecznie z własnej winy, w części ku upadkowi się chyliło. Rozpoczął szyderstwa w sposób niezgodny ze stanowiskiem biskupa, Krasicki a towarzyszyli mu Węgierski i Tadeusz Morski (Vert-Vert, czyli szpak klasztorного chowania 1779). Mniej znanym a raczej zupełnie nieznanym jest poemat bezimiennego autora: »Asketomoria w sześciu pieśniach« ogłoszony bez podania miejsca i drukarni około r. 1792, wspomina bowiem wydane w tym roku dzieło Piramowicza o wymowie Książeczki (8⁰⁰ min. stron 75), pisana świetnymi oktavami jak Jerozolima wyzwolona w przekładzie Piotra Kochanowskiego, natrzęsa się dowcipnie z ludzkich ułomności zakonników i mniszek. W pieśni II przedstawiony jest sejmik osób zakonnych płci obojej. Ma być wybrana marszałkowa. Spodziewa się tej godności dla siebie ksieni (Norbertanek) z Buska w Krakowskim. Tymczasem pominięto ją a rozżalona matrona, »mdleje, upada i zbladła jak chusta«. Robi się zgwiek i rejwach na wieść o tej katastrofie.

Nie tak hamburskie prędko idą wieści,
Które mi się lud cieszy, albo trwoży:
Jako ten odgłos, bo klasztor niewieści
Nie ujmie nowin, jeśli nie pomnoży,
Zaledwie zbiegłe siostry cela mieści,
Ta życie z twarzy, ta śmierć z ręki wróży.

Ta mówi: »kona«! Tamta »już skonała«!
 Wtem się mistrzyni stara odezwała:
 Siostry! a gdzież też podziałyście głowy,
 Gdy żadna poznać nie może uroku:
 Wosku z paschału, wody Trzech Królowej,
 To do prawego niech przyłoży boku,
 Niech pije mleko, lecz od czarnej krowy,
 Niech dziewięć razy naklnie złemu oku,
 Niech jej koszulę przewrócą na nice:
 Tak urzeczone leczą zakonnice.

Jeżeli mamy wierzyć pociee naśmiewcy, te wymienione gusła znalazły wstęp aż za progi zakonne, a raczej ze świata w ich obręb wniesione.

3. W jak późne czasy dochowywały się gdzieniegdzie w ziemczonych nawet stronach z czasów pogańskich zabytki, świadczy kronika domowa OO. Jezuitów w zupełnie niemieckiem dzisiaj mieście Wałczu (Deutsch Crone), województwa poznańskiego, teraz do Prus zachodnich przyłączonym. Edward Raczyński w swych »Wspomnieniach Wielkopolski (Poznań 1842, tom I, str. 89) opowiada, że w Wałczu jeszcze w XVII wieku trwały ślady zabobonów pogańskich. W dzień Zielonych Świątek i św. Jana rozpalano po ulicach i okolicznych polach ognie niby święte, przez które bez różnicy stanu, płci i wieku skakano. O zmroku zaczynały się rozrywki różnego rodzaju: muzyka, wesołe okrzyki, pijaństwo i inne zdrożności. Starania duchowieństwa świeckiego, aby znieść te zwyczaje, były daremne. Dopiero OO. Jezuici w r. 1632 skutecznie zabrali się do dzieła. »W dzień św. Jana« — opowiada ich kronika — »gdy się już dobrze było zmierzchno, wyszli niespodzianie Jezuici, w kościelne stroje ubrani, przy odgłosie dzwonów i świetle pochodni i udali się za miasto, gdzie rozniecone ognie i płóche skoki mieszkańców przypominały dawne pogaństwa obrządki. Niespodziewany widok okazałej procesyi i szanowanych powszechnie kapłanów wzruszył mieszkańców, którzy natychmiast rozbiegli się do domów i odtąd nieprzystojnej zaniechali zabawy«.

4. Uczony ks. prałat Stanisław Chodyński, rektor seminarium duchownego we Włocławku ogłaszał od r. 1881 z archi-

wum dyecezyalnego materiały, pod tytułem: »Monumenta historica dioceseos Wladislaviensis«. Tych Monumentów wyszło dotąd zeszytów 22, dołączanych co rok do dyecezyalnej rubryki; w obiegu księgarskim ich wcale nie ma i dlatego są prawie nieznanne, chociaż ich treść dla przeszłości naszej badana wcale nie jest obojętna, oczywiście poświęcona jest publikacya przedewszystkiem dziejom kościelnym dyecezyi, drukuje ważne niezmiernie wizyty dyecezyalne, z których dowiadujemy się n. p., że w r. 1598 wizytator biskupi wszędzie po parafiach zwiedzanych zapytywał, czy lud śpiewa Bogarodzicę, uważaną jako rodzaj wyznania wiary katolickiej, a zaczynającą w owym czasie z używania wychodzić; ale są też całe zeszyty innym sprawom poświęcone, n. p. zeszyt VI (1886 r.) górnictwu polskiemu, a zeszyt V (1885) sprawom o czary. Jest w nim podanych 23 dokumentów łacińskich i polskich, z XVI—XVIII wieku, których badacz tego smutnego objawu ucisku naszego ludu pomijać nie może.

B. J. K. z Gniezna.

